

Gdańsk

Trójmiejski Marzec '68



Dramatyczny i nieco specyficzny przebieg miał Marzec '68 w Trójmieście. Pierwszym zwiastunem „wydarzeń marcowych” w Trójmieście była tzw. akcja listowa przeprowadzona najpewniej w końcu lutego 1968 r. przez bliżej nieokreślone środowisko studenckie. W kopertach adresowanych do Rad Wydziałowych Zrzeszenia Studentów Polskich trójmiejskich uczelni znalazło się pismo, podpisane inicjałami „POW”, nawołujące „do wystąpień pod pretekstem zdjęcia sztuki »Dziady« ze sceny Teatru Narodowego w Warszawie”.

Począwszy od 11 marca atmosfera wśród studentów stawała się coraz bardziej napięta, zwłaszcza w akademikach Politechniki Gdańskiej. W tym dniu w Domach Studenckich nr 3, 9, 10 i 17 odbywały się spotkania studentów, w czasie których dyskutowano o zajściach w Warszawie. Padały również propozycje zorganizowania podobnego wiecu na Politechnice Gdańskiej. Zapewne dla rozładowania atmosfery także 11 marca o godz. 20.00 w domu akademickim przy ulicy Stanisława Wyspiańskiego, zwołano posiedzenie Prezydium Komitetu Uczelnianego Zrzeszenia Studentów Polskich Politechniki Gdańskiej, na którym oficjalnie poinformowano o zajściach w stolicy. Spotkanie w gronie trzydziestu osób trwało aż trzy godziny, przybierając od czasu do czasu burzliwy charakter. Część uczestników spotkania wyraźnie solidaryzowała się ze studentami Warszawy.

Kierownictwo ZSP podjęło wówczas decyzję o zorganizowaniu wiecu w dniu 12 marca o godz. 11.00. Władze uczelni wyraziły zgodę na organizację masówki. W zgromadzeniu wzięło udział około czterech tysięcy osób – w zdecydowanej

większości studentów i kadry naukowej. Po przemówieniu marszałka Parlamentu Uczelnianego ZSP PG Krzysztofa Kotarskiego, zabrał głos Kociołek. Jak czytamy w meldunku SB, przemówienie I sekretarza „przerywane było kilkakrotnie gwizdaniem, tupaniem i różnego rodzaju okrzykami, szczególnie w tych miejscach, w których tow. Kociołek mówił, że manifestacje studentów warszawskich wymierzone były przeciw socjalizmowi”. Obrzucono sekretarza partii wyzwiskami oraz gazetami, monetami, a nawet trafiono go garnkiem. Zdenerwowany Kociołek ratował się ucieczką, po tym jak powiedział, że protestujący studenci są wrogami narodu polskiego i klasy robotniczej, co wywołało falę oburzenia.

Wiec zakończył się o godz. 13.35 powołaniem komitetu protestacyjnego, na czele którego stanął asystent PG Andrzej Biernaś. Na koniec przywódca protestu zaapelował do zebranych o przybycie na godz. 18.00 do Klubu Studentów Wybrzeża „Żak”, gdzie miało się odbyć spotkanie z goszczącym w Gdańsku ministrem spraw zagranicznych Adamem Rapackim. Jednak spotkanie z ministrem miało charakter zamknięty i wzięło w nim udział czterystu działaczy ZSP i ZMS. Pozostałych studentów, uczniów i robotników, którzy również przybyli pod KSW „Żak” nie wpuszczono do budynku. Po godz. 18.00 półtora tysięczny tłum zaczął skandować „antysocjalistyczne hasła”: „Rapacki na balkon”, „Żądamy prawdy i demokracji”, „Precz z Moczarem” i inne. Następnie manifestanci przemaszerowali najpierw pod Dom Prasy, gdzie domagali się likwidacji cenzury, swobody wypowiedzi, a także ustąpienia przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba i przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku Piotra Stolarka, później natomiast pod pobliski budynek KW PZPR. Tam o godz. 20.00 doszło do brutalnej interwencji milicji i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Zatrzymano dwunastu uczestników demonstracji (Witolda Cieplaka, Grzegorza Kleina, Antoniego Bogdziewicza, Mariana Ejsmonta, Łucję Borkowską, Jana Szulaka, Stanisława Szmytkę, Bogusława Janieca, Bolesława Borkowskiego, Wenera Palkowskiego, Albina Zaremskiego i Zygmunta Biedkę). Trzem z nich – Szmytce, Szulakowi i Janiecowi – postawiono zarzut pobicia i zranienia nożem kpt. Ryszarda Małaszka z KM MO w Gdańsku.

W marcu 1968 r. w Gdańsku doszło do największej w kraju manifestacji. W dniu 15 marca 1968 r. po południu, wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej, w rejonie Opery Bałtyckiej i konsulatu Chińskiej Republiki Ludowej w Gdańsku-Wrzeszczu zebrał się 20-tysięczny tłum. Walki z milicją i wojskiem trwały do godz. 20.00. Liczba zatrzymanych w tym dniu manifestantów wyniosła 301, z których większość stanowili robotnicy.

Jednak trójmiejski Marzec odróżnia jeszcze coś innego. Tu bowiem – jak się wydaje – Komenda Wojewódzka MO wespół z Mieczysławem Moczarem podjęła próbę obalenia Władysława Gomułki. Pod pozorem opisu nastrojów wśród mieszkańców Trójmiasta, lokalni „esbecy” chcieli przekazać Warszawie własne sugestie na temat tego, kogo należy pozbawić władzy, a kto powinien objąć ster w państwie. Od końca marca 1968 r. ów enigmatyczny język „bezpieki” wydaje się być dominujący w raportach KW MO w Gdańsku. W jednym z nich czytamy m.in. że ton wypowiedzi pasażerów tramwajów, autobusów i pociągów elektrycznych „sprowadza się do pewnego rodzaju rozczarowania, ponieważ spodziewano się dużych zmian personalnych na czołowych stanowiskach w partii i rządzie, natomiast tow. Gomułka na ten temat nic nie powiedział”. Inny przykład: „Ogólnie wszyscy rozmówcy akceptowali stanowisko zajęte przez tow. Gomułkę w kwestii żydowskiej, jednak przyjęto to z poważnymi zastrzeżeniami nie widząc zmian na stanowiskach najwyższych. Wiele wypowiedzi sprowadza się do stwierdzenia, że ze stanowisk partyjnych i rządowych należy usunąć wszystkich Żydów, ponieważ ci, którzy pozostaną na dotychczasowych stanowiskach, wcześniej czy później wciągną ponownie na stanowiska kierownicze swoich ziomków”. Nieszczerość I Sekretarza KC PZPR i jego ekipy w walce z „syjonistami” miał też potwierdzać fakt, że „żony Gomułki, Spychalskiego i Jaroszewicza – to Żydówki”. Owe rozczarowanie w stosunku do Gomułki uzasadniano m.in. tym, że tow. „Wiesław” nie ustosunkował się do „problemów dygnitarstwa i bananowego trybu życia wyższych urzędników, tak w aparacie państwowym, jak i partyjnym”.

W rozumieniu Komendanta Wojewódzkiego MO płk. Romana Kolczyńskiego, alternatywą dla Gomułki mieli być przede wszystkim Mieczysław Moczar i Edward Gierek. W jednym z meldunków kierownictwa SB w Gdańsku dla Warszawy czytamy: „Skandowanie »Gierek, Gierek« na wiecu w Warszawie ma oznaczać zapowiedź awansu I Sekretarza KW PZPR w Katowicach na wyższe stanowisko partyjne lub państwowe. Tow. Gierek zdecydowanie, w sposób odpowiadający większości członków partii i społeczeństwa – stawia problemy syjonizmu”. W informacjach KW MO w Gdańsku przeznaczonych dla MSW zdarzały się również opinie, że mianowanie Mariana Spychalskiego przewodniczącym Rady Państwa jest w istocie faktycznym „posłaniem na zieloną trawkę”. Wyrażano nadzieję, że w związku z „degradacją” Spychalskiego od teraz „Wojsko Polskie będzie rzeczywiście polskie” i że „[Wojciech] Jaruzelski zrobi czystkę w Sztabie Generalnym i Dowództwie w kierunku spolszczenia tych organów”. „Dobrze się stało, że ministrem obrony narodowej został mianowany gen. Jaruzelski” – pisał z kolei 13 kwietnia płk Kazimierz Górecki. „Określa się go jako b[ardzo] zdolnego, wykształconego i co najważniejsze dobrego Polaka”.

Argumentując w ten sposób powoływano się także na opinie „towarzyszy radzieckich”. Mieli oni przekazać swoje sugestie grupie trójmiejskich oficerów, którzy przebywali w tym czasie na szkoleniu rakietowym w Związku Radzieckim. Według oficerów SB „dowódcy radzieccy w

rozmowach z nimi [polskimi oficerami] niejednokrotnie dawali wyraz braku zaufania do marszałka Spychalskiego oraz korpusu oficerskiego Polskich Sił Zbrojnych twierdząc, że wszystkie informacje uzyskiwane przez nich w trakcie pobytu w ZSRR o stanie sił zbrojnych Związku Radzieckiego – przenikają do wywiadów państw zachodnich”.

Bezpośrednio po „wydarzeniach marcowych” w Trójmieście władze rozpoczęły poszukiwanie winnych, zwłaszcza wśród osób pochodzenia żydowskiego. W archiwum gdańskiego IPN zachował się bowiem dokument autorstwa mjr. Michała Pietrasa zatytułowany Wykaz aktywniejszych osób o poglądach syjonistycznych wg. wykonywanych zawodów i miejsca pracy z 23 marca 1968 roku. Wymieniono w nim 32 osoby podejrzewane o „sprzyjanie syjonizmowi” (5 osób z Akademii Medycznej w Gdańsku, 4 – z Politechniki Gdańskiej, 1 – z Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, 1 – Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, 4 studentów, 4 dziennikarzy prasowych, 1 redaktora Polskiego Radia i 12 „inteligentów pracujących”). Ogółem w zainteresowaniu SB pozostawało w tym czasie 140 osób mających związek z „wydarzeniami marcowymi” w Trójmieście (3 pracowników naukowych, 18 pracowników służby zdrowia, 3 dziennikarzy, 4 działaczy kultury, 18 nauczycieli, 11 przedstawicieli wolnych zawodów, 21 osób zatrudnionych w biurach konstrukcyjnych i przemyśle, 8 studentów i uczniów szkół średnich, 9 właścicieli prywatnych zakładów i warsztatów, 24 osoby zatrudnione w administracji, 19 osób czasowo niepracujących). Jeszcze w marcu przeprowadzono rozmowy z 48 osobami, od których żądano deklaracji lojalności wobec państwa i ustroju. W tym czasie 10 osób wykluczono z partii pod zarzutem prezentowania poglądów żydowsko-nacjonalistycznych i sprzyjania Izraelowi.

Szczególnemu nadzorowi i inwigilacji poddano wówczas mniejszość żydowską w Trójmieście skupioną wokół Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. W tym celu kontynuowano i rozwinięto sprawę obiektową o kryptonimie „Agresja”, którą założono tuż po wybuchu wojny Izraela z krajami arabskimi w celu neutralizacji środowisk żydowskich na Wybrzeżu, a nawet emigracji i diaspory żydowskiej w Szwecji i Danii. Właśnie w kontekście szukania kozłów ofiarnych wśród osób pochodzenia żydowskiego należy postrzegać m.in. represje wymierzone w nieformalną organizację pod nazwą Gdańska Młodzieżowa Grupa Wywiadowcza. Grupa liczyła zaledwie sześć osób w wieku od 17 do 25 lat. Według „bezpieki” na jej czele stał dwudziestoletni wówczas Jakub Szadaj, aktywny uczestnik demonstracji marcowych w Trójmieście, uczeń pierwszej klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej Doksztalczącej dla Pracujących. Szadaj pochodził z rodziny o żydowskich korzeniach, posiadał w dodatku rodzinę w Republice Federalnej Niemiec i Izraelu. Był zatem idealnym kandydatem na wroga publicznego. Na początku kwietnia prokurator wojewódzki w Gdańsku wobec uczestników grupy „zastosował areszt tymczasowy”. Zarzucono im „szkalowanie i ośmieszanie dostojników państwowych”, „sporządzanie i kolportowanie ulotek o treści antypaństwowej” oraz „gromadzenie broni i amunicji w drodze napadów na

żołnierzy i oficerów WP, funkcjonariuszy MO oraz innych uzbrojonych funkcjonariuszy państwowych”. Za działalność w Gdańskiej Młodzieżowej Grupie Wywiadowczej Jakub Szadaj został skazany na 10 lat więzienia. Był to bodajże najwyższy wyrok w procesach pomarcowych w całym kraju.

W następstwie Marca '68 z terenu województwa gdańskiego wyemigrowało do Izraela i innych krajów (USA, Szwecja, Dania, Austria, RFN) 117 osób pochodzenia żydowskiego. Najwięcej z nich wyjechało w 1968 r. (47 osób) i w 1969 r. (44 osoby).

Sławomir Cenckiewicz

Powiązane informacje



[Teczka meldunków i materiałów dot. wrogich wystąpień](#)

[Protesty studenckie](#)



[Główny Hall Politechniki Gdańskiej po wiecu studenckim](#)

[w marcu 1968](#)

Generuj PDF

Drukuj

Powiadom